

dr Danuta Adamska-Rutkowska  
Danuta Dudzik



# Kwantowa rzeczywistość

Naukowe wyjaśnienie  
zjawisk nadprzyrodzonych



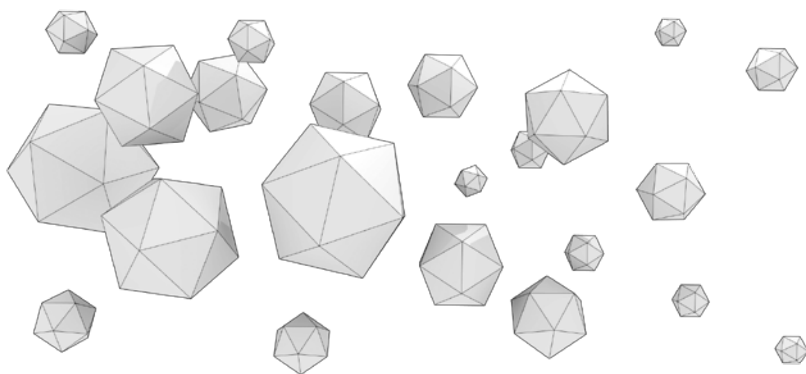
STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*



dr Danuta Adamska-Rutkowska  
Danuta Dudzik

# Kwantowa rzeczywistość

Naukowe wyjaśnienie  
zjawisk nadprzyrodzonych



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*

[Kup księzkę](#)

Redakcja: Irena Kloskowska  
Skład komputerowy: Piotr Pisiak  
Projekt okładki: Piotr Pisiak  
Zdjęcia na okładce: © yurkoman30 – Fotolia.com  
Korekta: Agnieszka Ciulkin

Wydanie I  
Białystok 2015  
ISBN 978-83-7377-741-5

Copyright © Danuta Dudzik i Danuta Adamska-Rutkowska 2014

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2014.  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.  
[www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii](http://www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii)



**STUDIO**  
**ASTROPSYCHOLOGII**  
*jeszcze lepsze jutro*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) – detal  
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

PRINTED IN POLAND

[Kup ksi k](#)

Człowiek powinien poszukiwać tego, co jest, a nie tego, co jego zdaniem powinno być.

Albert Einstein

Świadomość jest elementem wszechświata, zatem każda teoria fizyczna, która jej nie uwzględnia, z fundamentalnych powodów nie może być uznawana za prawdziwy opis świata.

Roger Penrose



# SPIS TREŚCI

<b>Jak doszło do napisania tej książki? .....</b>	<b>11</b>
<b>Zagadkowa bilokacja .....</b>	<b>27</b>
Rzeczywistość i jej odbicie w lustrze .....	27
Bywałam w dwóch miejscach równocześnie.....	29
Pierwsza przygoda z bilokacją.....	30
Zagadkowe spodenki .....	32
Dziwny powrót z prywatki.....	34
Co to było? .....	38
Spojrzenie na fenomen bilokacji z punktu widzenia nowej fizyki .....	40
Poznajemy naturę rzeczywistości .....	40
Pierwsze badania zjawiska bilokacji i ich konfrontacja z ustaleniami nowej nauki.....	52
Próbujemy poznać strukturę wszechświata.....	60
Świadomość wyewoluowała w rzeczywistości niejawnej.....	72
Wyprzedzające koncepcje badań rzeczywistości niejawnej....	75
Próba oceny relacjonowanych przypadków .....	88
<b>Przeskoki w czasie .....</b>	<b>99</b>
Względność pojęcia czasu .....	99
Rzeczywistość wielowymiarowa.....	107
Miałam kontakt z ludźmi i przedmiotami z innego czasu .....	114
Podróż autokarem z przyszłości .....	114
Spotkania z tajemniczą nieznaną.....	115
Wirtualny zakład fryzjerski.....	122

Zamieszanie w rodzinnej miejscowości .....	124
Niechciana pomoc z przyszłości .....	128
Migawkowe spojrzenia w przeszłość .....	131
Wnioski nasuwające się po spotkaniach z nieznaną.....	135
Czy to przytrafia się nie tylko mnie? .....	141
Przyjrzyjmy się bliżej czasowym anomaliom .....	145
Zaburzenia czasowe w badaniach niekonwencjonalnych i ich związek z nową fizyką .....	154
Badania wstecznych oddziaływań świadomości .....	158
<b>Alternatywne rzeczywistości .....</b>	<b>169</b>
Wkraczałam w rzeczywistości równoległe .....	171
Poczta, której nie było .....	171
Byłam na swoim pogrzebie .....	174
Czy moje życie mogło potoczyć się inaczej? .....	179
Próbowałam to zrozumieć .....	183
Mechanizmy naszego postrzegania .....	186
W jaki sposób mózg tworzy obraz świata wokół nas? .....	188
Pamięć, jej lokalizacja i inne ustalenia nowej nauki .....	195
Świadomość ukazuje nam swoje naturalne środowisko .....	202
Zestawienie wiedzy zdobywanej różnymi drogami.....	226
<b>Interakcje wielopoziomowej rzeczywistości .....</b>	<b>235</b>
Związek zjawisk anomalnych z funkcjonowaniem mózgu .....	241
Techniki wspomagające zjawiska anomalne .....	243
Moje doznania zaskakiwały również inne osoby .....	247
Przeszłam pod wodą, nic o tym nie wiedząc .....	247
Nakładające się na siebie fragmenty zdarzeń.....	249
Kaseta z przyszłości i schody po niewłaściwej stronie .....	251
Zimna rozżarzona blacha i wypadek, którego nie było .....	253
Zestawienie wizji z rzeczywistością.....	258
Świadomość kreuje otaczający nas świat .....	261



<b>Spotkania z tymi, którzy odeszli.....</b>	<b>275</b>
Potrafiłam widzieć osoby zmarłe i rozmawiać z nimi .....	281
Przepowiednia nieznaney Cyganki.....	281
Zaskakująca wizja w pociągu.....	284
Spotkałam zmarłego przyjaciela.....	285
Dziwne spotkanie na przystanku autobusowym.....	288
Wizyta u fryzjera .....	293
Spotkanie na cmentarzu z informacją w tle .....	295
Ostatnie spotkanie z żołnierzem.....	295
Przyjaciel wraca raz jeszcze .....	296
Wizyta pana z łysinką.....	297
Próbowałam to wszystko jakoś poukładać .....	301
Czy świadomość może przetrwać śmierć ciała? .....	306
Wyszukiwanie istotnych przekazów .....	318
<b>Podsumowanie .....</b>	<b>349</b>
Cel i sens życia.....	360
System wartości .....	365
Wnioski końcowe .....	375
<b>Bibliografia.....</b>	<b>381</b>



## Jak doszło do napisania tej książki?

*Kiedy zostaje zakłócony przewidywalny tok codziennego życia, uświadamiamy sobie, że jesteśmy jak rozbitkowie ze statku. Próbujemy na otwartym oceanie utrzymać równowagę na lichej desce, nie pamiętając, skąd przybyliśmy i nie wiedząc, dokąd dryfujemy.*

Albert Einstein

Czyż nie jest tak, że aby poznać tę inną, niejawną stronę naszego życia, sami choć na chwilę musimy stać się *inni*, aby w tę obcą nam rzeczywistość wkroczyć? Ja sama nie włąmywałam się tam, ale bywałam wrzucana w nią nieoczekiwanie. Z trudem przebijałam się potem przez sztywną zaporę pomiędzy tym, co wcześniej uznawałam za realne i oczywiste, a tym, co było dla mnie zaskakujące i niepojęte. Czułam lęk, gdyż nie wiedziałam, jak mam rozumieć to, co mnie spotyka. Przeżywałam wtedy wielkie rozterki, poszukiwałam sensu takich doświadczeń i rozpaczliwie pragnęłam dowiedzieć się, dlaczego tego doznaję i dokąd zmierzam. Obawiałam się utraty zmysłów, nie przypuszczałam bowiem, że przekraczanie granicy między tym, co uznajemy za realne, a tym, co jest dla nas nierealne, może być aż tak naturalne i realistyczne. Może też zachodzić w każdym momencie. Początkowo nic o tych zjawiskach nie wiedziałam, a i potem docierały do mnie jedynie skąpe informacje na temat badań dotyczących zagadek i tajemnic świata, z którymi się bezpośrednio zetknęłam.

Od dzieciństwa brałam udział w fenomenach, które robiły na mnie wrażenie magicznych. Były to zdarzenia:

- bilokacji w różnych miejscach w tym samym czasie,
- pojawiania się w innym czasie i w nieznanym mi zupełnie okolicznościach, a potem naglej ucieczki (znikania) stamtąd,
- rozmów prowadzonych ze sobą, przy czym znajdowałam się równocześnie w dwóch różnych postaciach różniących się wiekiem,
- spotkań i rozmów z ludźmi żyjącymi już poza naszą czasoprzestrzenną rzeczywistością.

Początkowo próbowałam odrzucać te doznania, spychać je w niepamięć. Nie chciałam przyznać nawet sama przed sobą, że stały się moim udziałem.

Wiele lat temu ogromnie też wystraszyło mnie zdarzenie, gdy coś nagle mną zawładnęło i nakazało mi pisać. Pisałam bardzo szybko w stanie jakiegoś transu. Nie myślałam wtedy o niczym, moje myśli były nieobecne. Ręka pisała automatycznie, bez udziału mojej woli i świadomości, o czym piszę. Gdy zorientowałam się, co napisałam, przeraziłam się. Przeczytałam o śmierci bliskiego mi przyjaciela, a także o tym, że wyjdę za mąż za kogoś innego, niż się spodziewałam. Tekst był pełen tragicznych wręcz zdarzeń. Nie chciałam takiego przebiegu mojego życia, zeszyt cisnęłam w kąt i starałam się o tym zapomnieć.

Z czasem, gdy tych niepożądanych wydarzeń wciąż przybywało, oswoiłam się z nimi na tyle, że postanowiłam przełamać lęk. Zaczęłam się nad nimi zastanawiać, próbowałam te przeżycia i doświadczenia jakoś poukładać, zrozumieć, dociekałam, jakie mogą mieć one dla mnie znaczenie. Czasami jakaś wewnętrzna potrzeba wymuszała

na mnie wejście we własne życie, spojrzenie na nie i na siebie z dystansu. Objawiało się to nawet w moich snach, przekazując mi w sposób symboliczny coś, co można byłoby uznać za zadania do wykonania. W sennej wizji ujrzałam za oknem swojego mieszkania olbrzymi niezemski obiekt. Jakiś mężczyzna w obcisłym skafandrze usiadł na moim łóżku, biorąc mnie za rękę. Usiadłam przy nim, a on tłumaczył mi coś z zaangażowaniem i przejęciem, oferując mi swoje wsparcie. Nie zapamiętałam tych słów, ale niemal natychmiast znalazłam się w moich rodzinnych stronach, w jakichś zamierzonych czasach. Potem czasy i widziane tam obiekty zaczęły mieszać się ze sobą. Zobaczyłam skromną chatę z *mądrą babą* i czarnym kotem, ale gdy kobieta wyszła z niej na podwórko, pokazała mi w zaroślach stary rower z kołami zaplątanymi w sitowiu. Powiedziała mi, że mogę spotkać się ze zmarłą mamą, jeśli rozplączę to swoimi rękami (sen miałam niedługo po śmierci mamy w 1990 r.).

Od tamtej pory zaczęłam szukać rozwiązań tego, co wcześniej było tak poplątane w moim życiu i dla mnie nieodgadnione. Sporządziłam wtedy szereg zapisów, kompletując wcześniejsze notatki i wygrzebując różne wydarzenia z pamięci. Zdałam sobie wówczas sprawę, że nasze istnienie to nie tylko nasze ciało i duch, gdyż musi być w nim coś jeszcze, co jest spakowane w czymś o wiele większym i bardziej złożonym, na co dzień dla nas niedostrzegalnym. Doszłam do wniosku, że nasza rzeczywistość musi być znacznie bogatsza, a my mamy możliwość poznawania innych jej sfer, z których istnienia wcześniej nie zdawaliśmy sobie sprawy. Gdy wracałam do swoich doświadczeń ponownie, mogłam niekiedy wydobyć coś nowego z tych historii, coś, od czego wcześniej uciekałam lub co przeoczyłam.

Doszłam w końcu do wniosku, że te dziwne doznania nie przydarzały mi się przypadkowo, musiały mieć jakiś sens, którego w pierwszej chwili nie potrafiłam pojąć. Niektórych z nich nie byłam w stanie początkowo rozszyfrować, ponieważ rozpatrywałam je w oderwaniu od innych, zwyczajnych zdarzeń, które też były dla mnie ważne. Bez wyjaśnienia sobie powiązań między różnymi faktami, bez analizy przyczyn i następstw intrygujących mnie wypadków, bez późniejszego potwierdzenia informacji, których nie mogłabym wcześniej znać, gdyby nie owe dziwne doświadczenia (mogłam je weryfikować w późniejszych latach mojego życia), niczego nie byłabym w stanie ani sobie wyjaśnić, ani zaakceptować jako realnych wydarzeń. Nastąpił jednak taki czas, kiedy przystanąłam, zatrzymałam się w biegu codziennego życia i jego spraw, próbując ogarnąć to, co wcześniej było dla mnie niepojęte. Szybko odkryłam, że zdarzenia zachodzące w naszej rzeczywistości i te wykraczające poza nią miały ze sobą wiele wspólnego. Co więcej, nierozzerwalnie się ze sobą łączyły.

Pojawiały się w moim umyśle coraz to nowe pytania, nie dawały mi spokoju, więc zaczęłam poszukiwać na nie odpowiedzi. Zakwestionowałam swoje wcześniejsze przekonania i tym samym otworzyłam się na zupełnie nową dla mnie wiedzę. Przez wiele lat stopniowo odnajdywałam różne strzępy informacji, które mogły mi coś wyjaśnić. Próbowałam wybrać te, które uważałam za najistotniejsze. Odkrywałam, że w moje ręce wpadały oderwane fragmenty, które powinnam złożyć razem w jedną całość niczym rozsypane kawałki puzzli.

Kiedy rozpoczęłam tę pracę, tak naprawdę nie wierzyłam w to, że kiedykolwiek uda mi się tego dokonać. Już natykając się na pierwsze trudności, zdałam sobie sprawę z tego, że nie mogę liczyć na niczyje wsparcie. Nadeszły

trudne dla wszystkich czasy. Środowisko, z którego się wywodzę, pochłonięte było swoimi sprawami. Sama tematyka moich poszukiwań, tak bardzo odbiegająca od twardej rzeczywistości, z którą się zmierzaliśmy, była obca dla wielu bliskich mi ludzi, niemożliwa do zainteresowania się nią czy choćby zatrzymania uwagi. Minęło wiele lat, a ja czułam, że czegoś bardzo istotnego mi brakuje. Dla mnie ta sprawa wciąż była bardzo ważna. Z czasem konieczność jej wyjaśnienia stała się jakby sensem mojego życia.

W moich spotkaniach z tą inną rzeczywistością co jakiś czas przekazywano mi komunikat: *Napiszesz książkę*. Niejednokrotnie zaczynałam, jednak nadanie mojej pracy konkretnego kształtu zdawało się mnie przerastać. Opisałam wprawdzie moje niezwykle przygody w pamiętnikach, nigdy jednak te wspomnienia nie przybrały odpowiedniej formy. Odkładałam ciągle tę pracę i minęło wiele lat. Potem nastąpiła era Internetu i zaczęłam korzystać z tej formy łączności z innymi ludźmi. Podejmowałam dyskusje na forach poświęconych tej tematyce. Zorientowałam się, że bardzo mało osób rozumiało to, co pragnęłam przekazać. W ostatnich latach coś jednak zaczęło się zmieniać. Pojawiały się doniesienia o nowych odkryciach fizyków kwantowych, co zrobiło wielkie wrażenie na mnie i na innych. Prawie wszystko, czego udało mi się doświadczyć, co próbowałam wyrazić swoimi słowami, znajdowało w tej nauce odbicie.

Na tym jednak nie koniec. Któregoś dnia zupełnie niespodziewanie na forum pojawiła się osoba, której wypowiedzi wzbudziły moje zainteresowanie. Dyskusja jednak nie potoczyła się tak, jak oczekiwałam, ponieważ podawane przez nią informacje spotkały się z atakami bezpośrednio na nią i osoba ta wycofała się. Wysłałam wtedy wiadomość prywatną i zaczęliśmy korespondować. Dowiedziałam się dzięki niej,

że są dziedziny nauki, które takie przypadki jak mój badają i analizują. Moje niezwykle doznania przydarzały się i innym. Znalazłam potwierdzenie, że nie było to doświadczenie tak rzadkie, jak mi się początkowo wydawało. Zaskakujące spotkanie zrodziło wzajemne zrozumienie i przerodziło się w owocną współpracę. Nikt inny do tej pory tak doskonale i dokładnie nie rozumiał tego, co chciałam wcześniej przekazać. Nikt nie kończył moich myśli w taki sposób, w jaki sama chciałabym je przedstawić. Sen o rowerze zaplątanym w sitowiu skłonił mnie do prób rozwikłania dręczących mnie zagadek i dziś mogę uznać, że wypełniłam swoje zadanie. Nie są to tak zupełnie zwyczajne doświadczenia, przypadki osiągalne dla każdego i w dowolnej chwili, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że warto podzielić się nimi z innymi i przekazać, co dziś mamy wspólnie do powiedzenia.

Danuta Dudzik



Pewnego dnia znajomy wysłał do mnie e-mail, zachęcając do zajrzenia na forum poświęcone zagadnieniom z pogranicza nauki oraz różnym intrygującym zjawiskom. Podał link do dyskusji, która powinna mnie zainteresować. Na żadnych forach z zasady nie bywam, gdyż przekonałam się, że najczęściej jest to wyłącznie strata czasu. Zbyt często dyskusje ograniczają się do słownej młocki niezależnie od poruszanej tematyki. Teoretycznie powinna to być arena wymiany opinii, doświadczeń i zajmujących informacji, ale z reguły tak nie jest. Najczęściej dyskutujący powołują się na własne niezłomne przekonania, których zwykle nie potrafią poprzeć przekonującymi argumentami. Atakują wte-



dy adwersarza *ad personam* i próbują go za wszelką cenę osmieszyć. Słowna agresja w końcu rodzi niechęć i niszczy całą przyjemność wynikającą z wymiany poglądów. W rezultacie nikt z tak prowadzonej „polemiki” nie wynosi najmniejszej korzyści.

Znałam ten portal, zaglądałam tam, ale na forum nie wchodziłam. Rekomendowana dyskusja, na którą skierował mnie znajomy, dotyczyła związku mózgu ze świadomością, a więc zagadnienia bliskiego moim zainteresowaniom. Na forum poznałam Danusię Dudzik. Wprawdzie wymiana poglądów podczas prowadzonej dyskusji nieco kulała, ale nowa znajomość okazała się nad wyraz interesująca. Opisywane (już w prywatnej korespondencji) na podstawie pamiętników przeżycia w niezwykle plastyczny sposób przedstawiały sposoby funkcjonowania świadomości. Sugerowały nawet, że niektóre obserwowane zjawiska, pozornie zupełnie różne, mają ze sobą wiele wspólnego.

Trzeba przyznać, że świadomość to niestety wciąż śliski temat nie tylko do dyskusji, ale także jako obiekt jakichkolwiek badań naukowych. Mimo nieustannego rozwoju naszej wiedzy wciąż stanowi ona anomalię w naukowym pojmowaniu rzeczywistości, bowiem jest to zjawisko, od którego nauka konwencjonalna uparcie ucieka, nie potrafiąc go racjonalnie wyjaśnić na podstawie znanych już praw. W jego opisie stosuje się więc rozmaite uniki, a konserwatywna część środowiska naukowego okopuje się na dobrze znanym terenie, zażarcie broniąc go przed jakąkolwiek *herezją*<sup>1</sup>. Dlaczego tak się dzieje? Przyczyną tego jest

---

<sup>1</sup> Herezja – w nauce twierdzenie sprzeczne z obowiązującym paradygmatem. Paradygmat – w filozoficznej teorii poznania jest to ogólnie uznany zbiór założeń i twierdzeń naukowych, które dostarczają modelowych rozwiązań w danej dziedzinie nauki, mogą też pociągać za sobą modelowe rozwiązania w dziedzinach pokrewnych i stawać się tym samym fundamentem obowiązującego w nauce światopoglądu. Twórcą pojęcia

pewne założenie, które położyło się cieniem na aktualnym spojrzeniu nauki na rzeczywistość. Poczyniono je w czasach kształtowania się racjonalnego podejścia do procesów poznawczych i choć założenie to nigdy nie zostało udowodnione, do dziś pozostało aktualne. Głosi ono, że podstawą wszelkiego bytu jest materia (wykazująca efekt masy<sup>2</sup>), a wszelka *duchowość* – a zatem również świadomość – jest pojęciem abstrakcyjnym, związanym z rozwojem form ożywionych na drodze ewolucji substancjalnej materii.

Założenie to wspierał przez lata pogląd, że tego, czego nie można zobaczyć, dotknąć, usłyszeć, powąchać, posmakować, a na dodatek jeszcze nie można zmierzyć i zarejestrować – tego po prostu nie ma. W rezultacie wszystkie zjawiska *anomalne*<sup>3</sup>, które wiążą się z fizycznym przejawianiem się świadomości w działaniu, nauka konwencjonalna przez długi czas konsekwentnie ignorowała. Zjawiska *Psi* (mentalne oddziaływania anomalne) jednak intrygowały stale wielu badaczy, podejmowali więc próby ich wyjaśnienia i wiedza o nich ulegała zmianie. Niemniej jednak prowadzone w tym zakresie badania w wielu krajach (należy do nich też Polska) wciąż uważa się za pseudonaukę.

Ten wyraźny rozłam między *duchem* a *materią* nie jest przypadkowy. Podejmowane przez ludzi próby zrozumienia otaczającego ich świata od samego początku tworzenia

---

paradygmatu jest profesor historii nauki Thomas S. Kuhn (1922–1996; University of California, Massachusetts Institute of Technology), który w dziele *Struktura rewolucji naukowych* (PWN, Warszawa 2001) wprowadził je w celu zobrazowania mechanizmów rozwoju nauki i przebiegu procesów rewolucji naukowych.

<sup>2</sup> W roku 1994 wykazano za pomocą matematycznego wywodu, że masa jest efektem interakcji pól fizycznych i aktualnie nie jest nawet warunkiem koniecznym do zdefiniowania pojęcia materii.

<sup>3</sup> Anomalny (poch. od rzecz. *anomalia*; wcześniej: *paranormalny*) – odbiegający od tego, co uznawane jest za normę. Określenia tego należy mylić z wyrazem *anormalny*, mającym wydźwięk patologiczny.

się cywilizacji doprowadziły do podziału rzeczywistości na sferę materialną i tę, którą uznano za niematerialną. Materia dawała się obserwować, stanowiąc mniej lub bardziej dostępne obiekty badanej rzeczywistości, natomiast ta druga dziedzina obejmowała tajemnicze, nieznanne człowiekowi siły i moce, którym nadano miano *ducha*. *Duch* nie tylko rządził zjawiskami, których człowiek nie był w stanie pojąć, ale umożliwiał też człowiekowi życie, ruch i działanie. Najczęściej te tajemnicze i nieznanne moce przypisywano potężnym boskim istotom, tworząc lokalne systemy religijne.

Można przypuszczać na podstawie dostępnych źródeł, że przynajmniej niektóre z wierzeń powstawały w wyniku przeżycia przez jakiegoś człowieka niezwyklej doznań na drodze mistycznej, które zmieniały jego sposób widzenia rzeczywistości. Poznaną w ten niecodzienny sposób wiedzę osoba ta próbowała później przekazać innym ludziom i zwykle znajdowała posłuch. W ten właśnie sposób narodziło się chrześcijaństwo, które uważane jest powszechnie za wspólne dla wielu krajów i kontynentów europejskie dziedzictwo kulturowe. Nauki żydowskiego przywódcy duchowego Jezusa, które legły u podstaw chrześcijaństwa, z upływem czasu ulegały różnym wpływom, także manipulacjom, a wreszcie skostnieniu.

Zinstytucjonalizowanie tego ruchu religijnego wręcz sprzyjało manipulowaniu doktryną dla realizacji celów służących utworzonej przezeń organizacji. Nie należy zatem dziwić się, że powołany przez przedsiębiorczych ludzi do życia Kościół bronił później z uporem głoszonych przez siebie *prawd objawionych*, zwalczając konsekwentnie wszystkie osiągnięcia ludzi nauki, które wchodziły w konflikt z głoszonymi dogmatami wiary. Taka sytuacja musiała spowodować ostry antagonizm między nauką

a religią. Rozwój nauk przyrodniczych doprowadził w końcu do kryzysu wiary i w tej sytuacji wykształciła się filozofia materialistyczna, która przyjęła z góry mechanistyczną zasadę funkcjonowania rzeczywistości, bez jakiegokolwiek udziału czynnika *niematerialnego*. Ten sposób myślenia materializm narzucił nauce i do dziś pozostał on aktualny. Nauka zajęła się wyłącznie materią i rządzącymi nią prawami, natomiast kwestię *duchowości* człowieka oddano we władanie religii. Z punktu widzenia nauki religie potraktowano wyłącznie jako mity, które odzwierciedlają odwieczne ludzkie pragnienia i z prawdą nie mają nic wspólnego.

Przy tak sformułowanych uwarunkowaniach nauka oparła swój rozwój wyłącznie na próbach wyjaśniania przyczyn zaistnienia obiektywnie stwierdzonych faktów. Wymagało to zawsze poczynienia na wstępie pewnych założeń i spekulacji, które należało potem weryfikować na drodze eksperymentalnej. Opracowywano zatem mniej lub bardziej restrykcyjne procedury badawcze, niezbędne do osiągnięcia tego celu. Uzyskane w ten sposób wyniki badań poddawano interpretacji, która bezwzględnie musiała być zgodna z obowiązującym światopoglądem naukowym.

Problem w tym, że w ten sposób nauka, która kształtowała się w ogniu walki z przesądami, sama zaczęła tworzyć własne przesady. Analiza i interpretacja danych naukowych stały się całkowicie zależne od sposobu postrzegania rzeczywistości przez ludzi, którzy prowadzili badania i wyciągali na ich podstawie wnioski, a zatem od ich przekonań. Tym samym poglądy te stały się dla ludzi nauki dobrowolnie narzucenymi ograniczeniami. W rezultacie środowisko naukowe wykreowało coś, co można byłoby z powodzeniem nazwać *niepodważalnym materialistycznym wyznaniem wiary*, gdyż opartym na dogmatach niepodlegających dyskusji.

Bez trudu można dostrzec, że nauka zawsze stawiała tamy ideom, które mogłyby podważyć obowiązujący w danym momencie światopogląd. Niegdyś uczeni obawiali się ujawniać nowe prawdy i przekonania, jeśli nie dawały się one pogodzić z kanonami religijnymi, natomiast obecnie lęki skierowały się w przeciwnym kierunku. Dziś postępowe myślenie hamuje możliwość podejrzeń o inspirację religijną. W tej sytuacji nie należy się dziwić, że świat nauki stawia zdecydowany opór zaakceptowaniu wyników badań poświęconych świadomości i jej możliwości przejawiania się w działaniu w otaczającej nas rzeczywistości, ponieważ godzą one w narzucony nauce paradygmat funkcjonowania tejże rzeczywistości na zasadach mechanistycznych. Na pewno nie jest to podejście racjonalne, gdyż w świetle dostępnych wyników prac badawczych sprzeciw ten wynika wyłącznie z przekonania, które trzeba dziś uznać za przesąd.

Badania nad świadomością, jej aktywnością i związkiem z mózgiem prowadzono konsekwentnie przez wiele lat. Wykazały one, że świadomość wcale nie jest pojęciem abstrakcyjnym, jak chce tego konwencjonalna nauka, lecz jest właściwością całkowicie realnych układów fizycznych, które dopiero zaczynamy powoli poznawać. Świadomość pozostaje w związku z mózgiem, ale wykorzystuje go jedynie w charakterze narzędzia, jest od niego niezależna i całkowicie autonomiczna, ponieważ jej funkcjonowanie nie ogranicza się jedynie do środowiska czasoprzestrzennego, w odróżnieniu od naszych ciał biologicznych. To mózg jest w pełni zależny od programującej go i sterującej nim świadomości.

Konwencjonalna nauka wciąż jednak nie chce przyjąć tego do wiadomości. Istnienie świadomości nie podlega dyskusji, ale dla konserwatywnych przedstawicieli nauki jest ona czynnikiem nad wyraz niewygodnym, gdyż podważa prze-

świadczenie, że jedynie fizyczny świat czasoprzestrzeni jest światem realnym i prawdziwym. Temu też nie można się dziwić, bo przez długi czas tylko taki świat nauka mogła badać za pomocą akceptowanych przez nią procedur. Substancjalność fizycznego świata to wciąż dla wielu dogmat nienaruszalny, bo fundamentalny, a na nim opierają się wszystkie inne. Jednak gdy spojrzymy nań od strony umysłu, zaczynają się rodzić wątpliwości, ponieważ w oparciu o to przeświadczenie ani nie wiemy, czym właściwie jest świadomość, ani skąd się bierze. Jeśli ograniczylibyśmy się jedynie do uznanych, zachowawczo zorientowanych procedur, świadomość nadal skutecznie wymykałaby się naszemu poznaniu.

Sytuacja ta powinna jednak powoli się zmieniać. **Fizyka kwantowa pierwsza wniosła istotny wkład w te kontrowersyjne badania i w sposób zasadniczy zmieniła nasze opinie o rzeczywistości.** Okazało się bowiem, że jest ona zupełnie inna, niż nam się dotąd wydawało. Im dokładniej przyglądaliśmy się materii, tym mniej przypominała ona substancje zajmujące miejsce w przestrzeni. Cząstki elementarne okazały się drgającymi polami fizycznych oddziaływań (uwidacznia się to w korpuskularno-falowej naturze materii), a zamiast statycznej pewności charakteryzuje je stan nieskończonych możliwości. Wykryto również, że w świecie subatomowym materię charakteryzuje nielokalność. Oznaczało to, że nawet w przestrzennym rozdzielaniu jest ona ze sobą ściśle powiązana siecią wzajemnych zależności, stanowiąc razem jedną całość.

Niebagatelną rolę w tym obrazie rzeczywistości odgrywa świadomość, która otaczający nas świat obserwuje i redukuje stan nieskończonych możliwości do ściśle określonych, widzianych przez nas bytów. Inaczej mówiąc, świadomość kreuje otaczający nas świat, powołując widzianą

przez nas rzeczywistość do istnienia. Tym samym dowiedzieliśmy się, że jesteśmy nie tylko obserwatorami, ale też współtwórcami tych dynamicznych procesów. Fizyka kwantowa uzmysłowiła nam zatem nasz boski status<sup>4</sup>.

Proces zmian w sposobie myślenia jest jak na razie niesłychanie powolny, takie pojmowanie rzeczywistości jest bowiem zupełnie obce naszym codziennym doświadczeniom. Nie znajduje ono zrozumienia nawet w wielu środowiskach naukowych. Poza tym w naturze człowieka leży niechęć do zmian, zwłaszcza zmian w sposobie myślenia. System edukacji też ma w tym swój niebagatelny udział, ponieważ konserwuje nieaktualną już ideę, która z góry narzuca nam przekonanie o tym, co jest realne, a co nie. W rezultacie fizyka kwantowa nie zdołała jeszcze zmodyfikować światopoglądu serwowanego nam w procesie powszechnej edukacji.

Badacze świadomości i związanych z nią zjawisk anomalnych wciąż narażeni są na zarzuty wprowadzania herezji do nauki, a także na niewybredne ataki zarówno ze strony konserwatywnych przedstawicieli środowisk naukowych, jak i zwykłych ludzi przeświadczonych o słuszności swoich przekonań. Dyskusja na te tematy nadal jest bardzo trudna, a często wręcz niemożliwa, gdyż napotyka tak nieustępliwy mur sprzeciwu i braku zrozumienia, że nie sposób go przebić.

Niemniej jednak od lat wiemy, że rozwój nauki rozpoczyna się wtedy, gdy poczynione obserwacje ujawnią istnienie anomalii, czyli takiego zjawiska, które nie mieści się w ramach obowiązującego światopoglądu. Do powstania teorii względności oraz fizyki kwantowej przyczyniły się właśnie wykryte anomalie. Fenomenów związanych z funkcjonowa-

---

<sup>4</sup> W publikacji „Boska matryca” autor Gregg Braden prezentuje naukowe dowody na wpływ człowieka na wszechświat i jego kreowanie. Książka dostępna jest w sklepie [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) (przyj. wyd. pol.).

niem świadomości także znamy już wiele, zatem nic w tym dziwnego, że spotkały się one z zainteresowaniem wielu badaczy. Przeprowadzono już cały szereg prac rozpoznawczych w ramach różnych dziedzin naukowych, które miały na celu wyjaśnienie natury tych niezwykle zjawisk i wykorzystywanych przez nie mechanizmów działania. Wiedza o tym nadal nie jest powszechna, ale warto to zmienić, gdyż okazuje się ona niesłychanie dla ludzi przydatna.

Prowadzone badania ujawniły, że świadomość jest właściwa całej otaczającej nas rzeczywistości. Ma to niebagatelne znaczenie, bowiem możemy już z bardzo dużym prawdopodobieństwem zakładać, że pojawiła się znacznie wcześniej, niż dotychczas sądziliśmy. Fakt ten musi potężnie zachwiać podstawowym dogmatem konwencjonalnej materialistycznej doktryny, ponieważ ujawnia, że naukowa poprawność pozostawia aktualnie wiele do życzenia. Jednocześnie prace te wykazały również, że i dogmaty religijne w dużej mierze mijają się z prawdą. Okazało się więc, że żadna ze stron od wielu lat toczzonego światopoglądowego sporu nie ma racji. Jak zwykle w takich wypadkach prawda leży gdzieś pośrodku, a ludzie stanęli aktualnie twarzą w twarz z koniecznością gruntownej zmiany światopoglądowej.

W pełni zdajemy już sobie sprawę z tego, że rzeczywistość, w której egzystujemy, jest bardzo złożona i nie wszystkie jej obszary są dla nas jednakowo dostępne. Okazało się jednak, że jesteśmy w stanie prowadzić badania także w tych trudniej dostępnych rejonach. Nie warto zatem w imię narzuconych sobie ograniczeń odrzucać wiedzy zdobywanej w ramach procedur uznawanych dziś za niekonwencjonalne. **Te sporne techniki poznawcze staną się dla nas w pełni do przyjęcia, jeśli współczesnymy zestaw narzędzi, którymi posługujemy się podczas ba-**



dań, oraz poddamy rewizji pojęcie dowodu naukowego<sup>5</sup>. Świadomość okazała się niezwykle istotnym czynnikiem wpływającym na całość obserwowanej przez nas rzeczywistości, zatem warto dokładnie poznać jej możliwości przejawiania się w działaniu. To ona i wszechobecne pola kwantowe sprawiają, że wszystko stanowi w gruncie rzeczy współzależną jedność, a my powinniśmy umieć sprostać wyzwaniu, przed którym aktualnie wszyscy stanęliśmy. Będziemy mogli wtedy korzystać w pełni z jej potencjału, poznamy też sens naszej egzystencji i naszą rolę w całym systemie istnienia.

Dziś już wszyscy w zasadzie powinniśmy wiedzieć o tym, że fizyka klasyczna i fizyka kwantowa opisują razem dokładnie tę samą rzeczywistość. Pierwsza opisuje jej jawną część, a druga ukrytą przed naszym postrzeganiem, gdyż nasz codzienny ogląd świata został wyraźnie ograniczony do odbioru zmysłowego. Ta nasza powszechnie występująca niedoskonałość sprawia, że relacje osób, które widzą, słyszą i odczuwają więcej niż inni (ekstrasensi), traktujemy zwykle z niedowierzaniem lub wręcz oskarżamy te osoby o chorobę umysłową. Tymczasem ci ludzie zawsze żyli i nadal żyją wśród nas, próbują przekazać nam swoje naturalne dla nich doznania i napotykają mur niezrozumienia, a niekiedy nawet niechęci. Najczęściej słuchający takich opowieści radzą im udanie się do psychiatry. Dzieje się tak nawet w czasach obecnych, gdy tak wiele wiemy już o rzeczywistości.

Z punktu widzenia konwencjonalnej nauki opisane tu fenomeny nie miały prawa się zdarzyć. Występują jednak, a naukowcy nigdy nie rezygnują z prób uzyskania odp-

---

<sup>5</sup> Rzeczywistość nie jest obiektywna, lecz subiektywno-obiektywna, zatem zarówno w procedurach naukowych, jak i w procesie dowodzenia trzeba uwzględnić współuczestnictwo badacza.

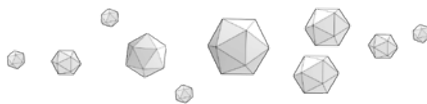
wiedzi nawet na niewygodne pytania. Prace rozpoznawcze prowadzone są zatem nieprzerwanie także w tych obszarach, których sens badania nauka konwencjonalna odrzuca już z założenia. Jedynie takim niezłomnym pionierom zawdzięczamy, że parapsychologia przekształciła się w psychotronikę, a **wszystkie nauki przyrodnicze zaczynają się integrować, tworząc nową naukę**. Dziś w zakres tej zintegrowanej nauki wchodzi nowa fizyka, nowa biologia, nowa medycyna i psychotronika. Wszystkie te dyscypliny, bez wątpienia równie naukowe jak ich poprzedniczki, odrzucają mechanistyczny model rzeczywistości, przyjmując świadomość jako istotny czynnik wpływający na obraz otaczającego nas świata.

Danusia Dudzik udostępniła wszystkim zainteresowanym swoje niezwykle doznania (są wyróżnione czcionką pochyłą) ilustrujące możliwości działania świadomości, która jest odpowiedzialna za kreację wszelkich znanych nam form istnienia. Są one nie tylko niezwykle, ale i na ogół nieznanne, z pewnością bowiem nie są dziś dostępne wielu ludziom. Ja starałam się zinterpretować je z punktu widzenia aktualnej wiedzy, nie tylko konwencjonalnej, ale i niekonwencjonalnej, która nie narzuca sobie ograniczeń w procesie poznania. Opowieści te mogą budzić wątpliwości u wielu czytelników, ale warto podjąć wysiłek zapoznania się z faktami, które mogą przybliżyć każdemu te najwyraźniej całkowicie naturalne zjawiska. Wiedza ta ma dla nas bowiem ogromne znaczenie.

Obie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do przeżycia fascynującej intelektualnej przygody. Nie lękajmy się wiedzy, gdyż może ona wiele zmienić w naszym życiu.

Danuta Adamska-Rutkowska

# Zagadkowa bilokacja



[...] Rozum uwolniony z zewnętrznych więzów może wyjść ze ślepego zaułka mitów, aby otworzyć się pełniej na transcendencję<sup>6</sup>.

Jan Paweł II  
(Encyklika *Fides et ratio*)

## Rzeczywistość i jej odbicie w lustrze

*Kiedyś niezwykle zaintrygowało mnie to, że nie widziałam obok siebie tego, co odbijało się w lustrze. Spostrzeżenie to dało mi wiele do myślenia, wręcz sugerowało, że w moim życiu przydarzyło się coś naprawdę osobliwego. Były to chwile przełtyłski czegoś, czego nie mogłam ani zrozumieć, ani zinterpretować. Pojawiało się to bez żadnego przygotowania, a ja będąc zdezorientowaną, nie umiałam tego rozpoznać ani rozszyfrować. Takie nieoczekiwane wizje przydarzały mi się już wcześniej. Włączały u mnie zawsze wewnętrzny przycisk alarmowy, powodowały zatrzymanie uwagi i koncentrację myśli, ale jednocześnie także uczucie skołowania i wielkiego strachu. Problem w tym, że tym razem zdarzyło mi się doświadczyć czegoś, co było wyraźnie sprzeczne ze znanymi mi prawami fizycznymi, a nie mogłam uznać tego za halucynację.*

---

<sup>6</sup> Transcendencja (łac. *transcendens* – przekraczający) – to, co wymyka się ludzkiemu doświadczeniu, wykracza poza zakres zmysłowego poznania.

*Byłam wówczas bardzo wzburzona na skutek doznanego silnego wstrząsu psychicznego. Spotkałam wtedy przypadkowo bliskiego mi przyjaciela i zaprosiłam go do domu. Rozmawiając, weszliśmy do mieszkania i stanęliśmy w przedpokoju przed dużym lustrem. Zmartwiałam, gdy odwróciłam głowę w jego stronę, ponieważ obok mnie stał zupełnie obcy mi żołnierz. No, niezupełnie obcy, bo już go kiedyś widziałam w równie niezwykłych okolicznościach (rozdział Spotkania z tymi, którzy odeszli). Wtedy byłam tym przerażona i teraz też zdjął mnie lęk. Natychmiast obróciłam twarz w kierunku lustra, a tam wszystko było w porządku, bo w jego tafli odbijała się postać znanego mi chłopca. Odwróciłam głowę raz jeszcze i tym razem ujrzałam obok siebie jeszcze innego młodego mężczyznę w jasnej marynarce. Znowu obróciłam się i wpatrywałam w lustro, zadając sobie rozpaczliwe pytanie, dlaczego poza lustrem nie widzę go w sposób normalny. Odruchowo odpowiadałam mu na pytania, ale wzrok kierowałam uparcie w stronę lustra, bo tylko tam go widziałam. Próbował mnie jakoś wyrwać z tego transu i wskazując na siebie, mówił: – Odwróć się do mnie, przecież ja tu jestem!*

*To dziwne postrzeganie rzeczywistości uderzyło mnie. Nie potrafiłam zrozumieć, co się właściwie wtedy stało. Jak mogłam widzieć obok siebie kogoś, kogo tam w ogóle nie było, w dodatku zupełnie nieznaną mi osobę? Dlaczego tylko w lustrze widziałam prawidłowo mojego przyjaciela? Nie przyjmowałam do wiadomości, że oszalałam, więc zadawałam sobie pytanie, czy wszystko, na co patrzymy, jest naprawdę takie, jak to widzimy. Jakie tak naprawdę są obiekty wokół nas? Jaka jest faktycznie ta nasza rzeczywistość? Pytania te do dziś nie dają mi spokoju, choć parę spraw jakby zaczęło wyjaśniać się nieco z biegiem czasu.*

*Spotkałam bowiem później i tego żołnierza, i tego mężczyznę w jasnej marynarce. Wiąże się to jednak z zupełnie innymi zdarzeniami anomalnymi, które opiszę w innej relacji.*

*Wydarzenia te jasno uzmysłowiły mi, że nasze oczy mogą wprowadzać nas w błąd. Dlaczego widziałam obok siebie obcą mi osobę, a w lustrze mojego przyjaciela? Mój przyjaciel stał obok mnie, jego postać odbijała się w lustrze i to było w porządku. Dlaczego jednak w takich jak ta, zwyczajnych z pozoru sytuacjach obok mnie pojawiały się osoby, które nie mogły tam być? Co o tym decydowało?*

### **Bywałam w dwóch miejscach równocześnie**

*Zdarzało się również, że byłam widziana w miejscu, gdzie mnie w mojej ocenie sytuacji nie było i gdzie nie mogłam być. To nie mógł być przypadek, ponieważ wielokrotnie zetknęłam się z taką anomalią w moim życiu. Czasem to zjawisko przebiegało niezauważone przeze mnie, całkowicie poza moją percepcją, ale zwykle mogłam wtedy obserwować zachodzące we mnie zmiany, a także towarzyszące temu emocje i przeżycia. Gdy nie zdawałam sobie sprawy ze swego „rozdwojenia się”, informacji o tym zdarzeniu udzielały mi osoby, które były zaskoczone moją obecnością tam, gdzie nie spodziewały się mnie zobaczyć. Chciałabym w końcu móc dogłębnie zrozumieć, jak to się działo. Co mogło sprawić rozdarcie mnie między dwa ciągi zdarzeń w dwóch odległych od siebie miejscach? Jak do tego dochodziło, że mogłam być widziana jednocześnie w różnych okolicach, w różnych sytuacjach, a moja świadomość mogła wtedy przeskakiwać między nimi natychmiast, bez jakiegokolwiek zmiany w czasie?*

## Pierwsza przygoda z bilokacją

*Uważam, że w dzieciństwie miałam doskonale warunki do tego, by rozwijać swoje umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Wokół było dużo przestrzeni, wiele niela-twych do pokonania odcinków leśnych i różnych niedostępnych miejsc, w których mogłam do woli się sprawdzać. Nie musiałam ich specjalnie szukać. Te miejsca były blisko mojego domu i dobrze je znałam. Lubiłam przemierzać szuwary, gąszcze, wąwozy, chaszcze i grzędzawiska. Zawsze chodziłam tam, gdzie najtrudniej, gdzie najbardziej stromo. Lubiłam zbiegać z najwyższej góry lub turlać się z niej po trawie, a wszystko to było możliwe dzięki ukształtowaniu terenu wokół mojego domu. Nie obyło się przy tym bez przykrych w skutkach wypadków. Jeden z nich miał miejsce w połowie sierpnia 1971 roku. Po wakacjach miałam pójść do trzeciej klasy, ale któregoś dnia wspinałam się w niebezpiecznym miejscu i będąc już prawie na samej górze, przytrzymałam się małego drzewka, niezbyt silnie ukorzonego w piaszczystej, suchej glebie. Zjechałam wraz z nim daleko w dół, ocierając się o ostre kamienie i niepotrzebne rupiecie bezmyślnie przez kogoś wyrzucone, a znajdowały się pomiędzy nimi kawałki blachy i potłuczone szkło. Nie było wyjścia, musiałam wołać o pomoc. Tato wraz z sąsiadem wynieśli mnie stamtąd, ale miałam mocno poranioną nogę i obficie krwawiłam. Trzeba było wezwać pogotowie.*

*Nie była to wtedy prosta sprawa, bo najbliższy telefon znajdował się w odległości około czterech kilometrów. Tato popędził tam na swoim motocyklu. Wreszcie z rozprutą do kości, na całej długości uda, lewą nogą trafiłam do szpitala. Pamiętam pochwały lekarza na temat mojej dzielności, ponieważ umiałam znosić ból, chociaż nogę zszywano mi prawie bez znieczulenia. Rana była mocno zabrudzona ziemią i być*

może została oczyszczona niedokładnie, to nie chciała się goić. Po zdjęciu szwów zaczęła rozchodzić się i ropieć. Czekano mnie długie leczenie, aby nie dopuścić do jeszcze większych komplikacji. W rezultacie przez czterdzieści dni od rozpoczęcia roku szkolnego nie mogłam pójść do szkoły. Cały ten okres leżałam w domu, robiono mi zastrzyki, poddawano mnie wielu zabiegom i zmieniano opatrunki. Zabroniono mi chodzić, a ja tak uwielbiałam wcióż gdzieś biec. Była to prawdziwa udreka. Nauczyciele nie przewidywali trudności spowodowanych nieobecnością, ponieważ od najmłodszych lat przyzwyczajona byłam uczyć się sama. Tęskniłam jednak za szkołą, pragnąc jak najszybciej dołączyć do innych. Pewnego dnia odwiedziły mnie starsze koleżanki z nieprawdopodobną wręcz wiadomością. W szkole chodziły słuchy, że wagaruję. Widziano mnie pod szkołą z tornistrem na plecach, choć nie dotarłam na lekcje. Nauczycielka poleciła im to sprawdzić i stąd ich wizyta. W klasie było 18 uczniów, w całej szkole nie więcej niż 80, wszyscy doskonale się znali i nie było możliwości pomyłki. Tymczasem podobno nawet moja wychowawczyni wybiegła do mnie i rozmawiała ze mną przed budynkiem.

Moja mama wzburzyła się: – Co to za bzdury, kto tak nakłamał? Domownicy wiedzieli, że z trudnością kuśtykam po domu, więc nie mogłabym dojść tak daleko. Nie mówiąc już o tym, że cały czas pozostawałam pod opieką i mama musiałaby zauważyć moje wyjście. Kto zatem miał przywidzenia? I czy były to tylko urojenia, czy kłamstwo? A jednak miałam jakieś niezbyt sprecyzowane wrażenie, że byłam pod bramą szkoły, rozmawiałam z dziećmi. Czy to był sen? Nie mogłam sobie tego dokładnie przypomnieć. Zmęczona i osłabiona często przysypiałam w ciągu dnia. Musiał to być jednak sen, przecież nie mogłam tam pójść. Poza tym, będąc tam, musiałabym wiedzieć o tym, pamiętałabym drogę do

*szkoły, a nie tylko mały fragment takiego zdarzenia. Rzeczywistość to rzeczywistość, a sen to sen. Byłam zbyt mała, by móc rozstrząsać takie rzeczy. Nikomu innemu też nie udało się wtedy rozwiązać tej zagadki.*

### **Zagadkowe spodenki**

*Było lato, rok 1981. Odczuwałam wtedy ogromną przykrość z powodu docierających do mnie złych opinii na mój temat, niesłusznych i mijających się z prawdą oskarżeń. Nie rozumiałam powodów, ponieważ te, które poznawałam, były tak absurdalne, że musiałam je odrzucać. Były jednak wakacje i codzienne obowiązki, które dla wiejskiej dziewczyny wiązały się z fizyczną pracą, a nie z letnim wypoczynkiem. Upał, żar, skoszona łąka, a trawę trzeba było ręcznie zagrabić w walec. Podjęłam się tego sama. Nagle dostrzegłam jakiegoś chłopaka, jakby szukającego kogoś na polach, bo rozglądał się dookoła. Nie przejęłam się tym. Dopiero idąca od strony domu mama, która gestykulując, przywoływała mnie, odciągnęła mnie od wykonywanej pracy. Zaczęłam iść w jej kierunku, ale chłopiec też mnie już zauważył i zaczął ku mnie biec.*

*Szłam zapatrzona i nagle poczułam ostre ukłucie w nogę. Nie wiele myśląc, przekonana, że to suchy patyk w sianie, schyliłam się i z całym rozmachem odrzuciłam go jak najdalej. Był ośli-zgły. Chłopak krzyknął: – Wąż! Uważaj, ukąsił cię! Pokaż tę nogę! Poznałam go wtedy. Był to mój dobry znajomy, przyjaciel, ale czego szukał tu o tej porze? Miałam dwie krwawe ranki w okolicach kostki, rzeczywiście jak po ukąszeniu węża. Mama początkowo spanikowała. Potem rodzice opatrzyli mi ranę, nic groźnego się nie działo, więc uspokoiliśmy się wszyscy. Doszliśmy do wniosku, że był to tylko niejadowity padalec lub zaskroniec. Na tym nie skończyły się jednak emocje, ponieważ powód tej nagłej wizyty wyprowadził mnie z równowagi. Przyjaciel spodziewał się tego,*



wiedział jak wielu przykrości niesłusznie doznałam, a właśnie teraz poznał sprawczynię tych problemów. Chciał wszystko wyjaśnić, ponieważ dotyczyło to także jego. Nie chciałam tego słuchać, bolało mnie to, nie potrafiłam przyjąć do wiadomości żadnych informacji i odrzucałam te nowiny. Przekonywał mnie: – Musisz jechać ze mną, wtedy przekonasz się. Przyjechałam celowo, bo wiem, że inaczej nie uwierzyłabyś. Nie chciałam nigdzie jechać, a na pewno nie w roboczym ubraniu!

Chłopak przynaglał do pośpiechu, ponieważ stracił już zbyt dużo czasu i obawiał się problemów w miejscu pracy. A mnie z kolei najbardziej przeszkadzały krótkie spodenki w kolorowe kwiatuszki, w których za nic nie chciałam pokazywać się wśród obcych ludzi. Nie pojechałam. Wróciłam zdenerwowana na łękę i z impetem znów zabrałam się do grabienia. I wtedy jakby otworzyła się przede mną druga rzeczywistość i nałożyła na widziany przed chwilą obraz. Za krzakami zobaczyłam chłopaka na motorze, odjeżdżał już. Pognałam ku niemu przez zarośla, zawołałam go i zatrzymałam. Wsiadłam na tylne siodelko, przez chwilę znów znalazłam się na łące, a potem ponownie jechałam na motorze. Zajechaliśmy na miejsce odległe o prawie 6 km. Usłyszałam jazgot, paru kolegów mojego przyjaciela wykrzykiwało coś do mojej koleżanki siedzącej z kimś w żuku. Nie pozwalali im odjechać. Całe zajście zagłuszała dodatkowo pracująca betoniarzka i niewyraźnie słyszałam słowa. Utkwiła mi wtedy w pamięci jedna dziwna rzecz, bowiem zwrócono tam uwagę na moje jasnobrązowe skórzane spodenki. Pytano, skąd je mam, bo były nie do zdobycia w tamtym czasie. Zdziwiło mnie to, ale nie potrafiłam wtedy się tym zajmować. Byłam zbyt zdenerwowana, by o tym rozmyślać.

Znajdowałam się w jakimś dziwnym stanie, nie umiałam poskromić złości i wyladowałam ją na moim towarzyszu, za-

*miast wysłuchać tego, o czym mówią. Wylączona przed chwilą betoniarka nagle włączyła się sama, a chłopak jakby pchany jakąś siłą szedł na osłep prosto na nią. Powstrzymał go któryś z kolegów, a mnie to bardzo wystraszyło. Uspokoiliam na chwilę emocje i zobaczyłam sąsiada jadącego na motorze, który zatrzymał się obok nas. Zapytałam go, czy może będzie zaraz wracać, ponieważ chciałabym pojechać z nim do domu. Potwierdził, że szybko załatwi sprawę i zabierze mnie. Zapadła cisza i nie wiem, co było dalej, bo znów znalazłam się na łące, w swoich starych spodenkach, z grabiami w rękę. Tyle że nie byłam już w tym samym miejscu co przedtem, bo na drugim końcu łąki właśnie kończyłam pracę.*

*Nieśmiało przepytывалаam potem znajomych, ponieważ chciałam dowiedzieć się, co się wtedy właściwie wydarzyło. Nie pamiętałam, że byłam na łące, a jednak wykonałam tam całą robotę. Z kolei kolega poinformował mnie, że w pewnym momencie podczas jazdy poczuł, jakby mnie nie było z tyłu na siedzeniu motoru. Wystraszył się, że spadłam z niego, ale zaraz wrażenie obecności pasażerki powróciło. Mój odjazd z miejsca, dokąd pojechaliśmy z kolegą, też był dziwny. Znikłam obecnym z oczu, więc uznali, że wróciłam z sąsiadem do domu. Tymczasem on twierdził zupełnie coś innego, bo nie wróciłam z nim. I najważniejsze pytanie: kto zgrabił trawę na łące? Wykonałam w tym czasie całą pracę, właściwie ponad moje możliwości. Mama była zdziwiona, że tyle dokonałam, a ja zupełnie nie byłam w stanie zrozumieć, jak to się mogło stać. Pamiętałam przecież, że nie było mnie na łące.*

### **Dziwny powrót z prywatki**

*Po niedługim czasie, mniej więcej dwa tygodnie później, znów przydarzyło mi się kilkakrotnie coś dziwnego. Byłam wtedy na prywatce w towarzystwie kolegi. Sprawa kompli-*

kacji moich relacji z innymi była wciąż żywa i dotyczyła tych samych osób. Koleżanka, która doprowadziła do tej niemiłej sytuacji, też była obecna i nie czułam się z tym dobrze. W pewnym momencie znalazłyśmy się z nią razem w łazience. Było w niej otwarte okno, a idąca przede mną dziewczyna podeszła do niego i wyjrzała na zewnątrz. Ja w tym samym czasie zbliżyłam się do lustra i próbowałam przymierzyć perukę, by zobaczyć, jak w niej wyglądam. Nie zdążyłam nawet w nie spojrzeć, gdyż sparaliżował mnie wrzask tej dziewczyny. Spojrzałam w jej kierunku. Była zwrócona ku mnie i krzyczała, że jestem duchem, bo przed chwilą widziała mnie przez okno na podwórku przed domem. Twierdziła, że rozmawiałam tam z kolegą, który właśnie wyszedł zaczerpnąć świeżego powietrza. Słyszając to, udzieliła mi się jej panika i wystraszona wybiegłam z łazienki.

Przygoda ta wytrąciła mnie z równowagi. Nerwy miałam napięte i gdy mieliśmy już późnym wieczorem wracać na motorze do domu, emocje doszły do głosu. Pokłóciłam się z kolegą, a następujące po tym wydarzenia jakoś mi się poplątały. Źle się poczułam, wystąpiły u mnie luki w pamięci, a między nimi krótkie przebłyski świadomości. Obrazy zmieniały się jak w kalejdoskopie. Według jednej wersji wypadków wydawało mi się, że jechałam karetką, gdzie zrobiono mi zastrzyk, a potem przyjechałam do szpitala. Według innej wersji wydarzeń w wyniku kłótni z moim towarzyszem wróciłam z innym kolegą do domu.

Wszystko to przypominało mi się, gdy obudziłam się w swoim pokoju w godzinach przedpołudniowych. Byłam w domu, wstałam i zmierzałam do kuchni, więc uznałam, że to już następny dzień i ta druga wersja zakończenia poprzedniego wieczoru musi być prawdziwa. W kuchni czekała na mnie jednak niespodzianka, gdyż ojciec ostro zareagował na mój widok: –

Co się właściwie dzieje? Skąd wzięłaś się w domu? Głupie żarty sobie stroisz z twoimi znajomymi? Mama właśnie pojechała po ciebie do szpitala. *Zrobiliśmy sobie kawę i próbowałam spokojnie wyjaśnić nieporozumienie. Wypierałam się żartów. Byłam przeświadczona, że pobyt w szpitalu mi się przysnił. Przecież spałam i dopiero się obudziłam. Powrócił jednak niepokój, poczułam się słabo i wróciłam do swojego pokoju. I wtedy przydarzyło mi się coś podobnego jak podczas pobytu na łacie. W jednej chwili znalazłam się na szpitalnym łóżku. Leżałam przy ścianie, a obok mnie drugie łóżko zajmowała starsza kobieta. Na moim łóżku siedziała mama, a przy nim przysiadł mój kolega w szpitalnej piżamie.* – Popatrz, wreszcie się obudziła. Masz dar, bo ja próbowałam ją obudzić i nie reagowała – *mama uśmiechała się do kolegi. Usiadłam zdezorientowana.* – Jestem w szpitalu? Co się stało? Wypadek? Czy jestem cała? A skąd ty się tutaj wzięłaś? – *zwróciłam się z pytaniami do mojego towarzysza. Zaczęłam dotykać swojej głowy, oglądać ręce i nogi, sprawdzać, czy nie mam urazów. Byłam cała, nic mnie nie bolało i nadal niczego nie rozumiałam. Kolega zamiast odpowiedzieć, zaczął mnie pocieszać, przekonywał, że teraz już wszystko będzie dobrze.*

*Mama przywołała lekarkę, a ta zaczęła mnie badać, świeciła latareczką w oczy.* – Wszystko w porządku – *wydała opinię. Niczego nie rozumiałam, bo w pamięci miałam niedawną rozmowę z ojcem w domu.* – Dziwna sytuacja – *zauważyłam i zaczęłam przytaczać jego słowa, które usłyszałam tego dnia. Teraz zdziwiła się mama:* – O czym ty mówisz? Jak mogłaś dzisiaj od niego to usłyszeć, skoro jesteś tu dwa dni? – Jak to dwa dni? Jaki mamy dzień? – *nie ustępowałam. Przecież dwa dni to zbyt długo na sen. Przypomniałam sobie wtedy, że ta starsza sąsiadka*

podala mi na dłoni jakieś tabletki i polecila: – Bierz! Lekarka byla zla na mnie z tego powodu, bo tabletki podaje pielęgniarka, a mnie ich nie przepisano. Tłumaczyłam się, że byłam na wpół przytomna, a w tym samym czasie słyszałam pielęgniarkę mówiącą to samo na sali. Może to te tabletki spowodowały, że tak długo spałam.

Mama powiedziała mi, że koleżanka zawiadomiła ją o moim pobycie w szpitalu i przekazała moje rzeczy. Te same ubrania mi teraz przywiozła, ale na prywatce nie byłam przecież w starych spodniach i sweterku. Strój ten budził we mnie niechęć. Kiedyś koleżanka (ta sama, przez którą spotkało mnie tak wiele przykrości) pożyczyła sobie te rzeczy bez mojej wiedzy, a ja zdążyłam już o nich zapomnieć. Byłam jednak wciąż trochę zdezorientowana i nie podjęłam tej kwestii.

Wracaliśmy potem z mamą autobusem do domu, po czym miałyśmy jeszcze do przejścia spory kawałek drogi (około 3 km). Tego już jednak nie pamiętam, bo nagle znów znalazłam się w domu w swoim pokoju. Leżałam w łóżku, potem poszłam do ojca i czekaliśmy razem na powrót mamy. Weszła i skierowała do mnie słowa pełne pretensji: – Jak ty się zachowujesz? Dlaczego uciekłaś? Chciałaś być przede mną w domu? Wysłuchała naszej wspólnej relacji ze zdarzeń i załamana się. W pewnym momencie rozplakała się, mówiąc, że musi być coś z nią nie tak. Nie mogła pojąć, kto w takim razie mógł być w szpitalu i kogo z niego zabrała.

Sprawa ta nappełniła nas wszystkich strachem, stała się czymś w rodzaju tematu zakazanego w rodzinie. Ja też nie chciałam o tym rozmawiać ani pytać więcej o cokolwiek. Uciekałam nawet myślami od tego, czego nie potrafiłam wtedy pojąć, ale pewne szczegóły związane z moim ubiorem długo jeszcze nie dawały mi spokoju. Wracając z prywatki, ubrana byłam w beżową sukienkę w czarne cętki. Mama przywiozła

*mi rzeczy przekazane przez koleżankę, ale nie była to sukienka, którą wcześniej nosiłam. Nie pamiętałam ubrania, jakie miałam na sobie w domu, gdy równocześnie przebywałam w szpitalu, ale kiedy mama doszła od przystanku do domu, zauważyła, że się przebrałam. Być może był to nawet ten sam ubiór, który nosiłam wtedy w domu, ale uszło to całkowicie mojej uwadze. Na pewno nie był to strój, w którym powinnam przyjechać ze szpitala. Sukienki z prywatki długo potem szukałam i nie mogłam jej nigdzie znaleźć.*

*Po roku odwiedziła mnie ta sama koleżanka i sukienka nagle pojawiła się w szafie. Na pewno nie było jej tam przez cały ten czas. Do dziś nie potrafię zrozumieć tego zamieszania związanego z ubiorami, ponieważ niczego nie byłam w stanie wyjaśnić. Wszyscy omijaliśmy ten temat w rozmowach.*

### **Co to było?**

*Zachowałam świadomość wydarzeń rozgrywających się na przemian w dwóch miejscach odległych od siebie nawet o kilkadziesiąt kilometrów w naszej rzeczywistości. W obu miejscach przebywałam ciałem, ale jednak nie znajdowałam się w nich świadomie równocześnie. Sprawiało to takie wrażenie, jakby moja świadomość przeskakiwała z jednej postaci do drugiej, przy czym powinnam uznać, że obie istniały realnie. Byłam dobrze widziana w obu miejscach w tym samym czasie przez różne osoby, prowadziłam z nimi rozmowy albo wykonywałam pracę, której się podjęłam. Będąc tam, gdzie nie powinnam być, mogłam rozmawiać z innymi ludźmi, dotykać ich i brać do ręki różne przedmioty, jeść, pić, czuć przepełniające mnie emocje.*

*Jak to w końcu było? Byłam w tym innym miejscu rzeczywiście, czy śniłam? A jeśli tylko śniłam, to dlaczego inni byli przekonani o mojej tam obecności? Z mojego punktu*

widzenia w pewnym momencie znikalam z jednego miejsca i pojawialam sie w drugim, pamietajac jedynie wycinki rozgrywajacych sie w obu miejscach wypadkow. Dlaczego moje zywe ciało jakby rozdwalalo sie i uczestniczylo w dwóch różnych ciągach wydarzeń, których nie byłam w stanie w calosci zapamiętać?

Wspominajac te dziwaczne wydarzenia, zastanawialam sie niejednokrotnie, jakie właściwie jest to nasze ciało. Jak to się dzieje, że możemy się rozdwoić albo widzieć nie to, co powinniśmy zobaczyć? Czy nasze życie tylko wydaje się nam tak autentyczne i prawdziwe? Może bierzemy udział w jakiejś grze podobnej do symulacji komputerowej i tylko odnosimy wrażenie, że to realny świat. Czy istnieje zatem jeszcze jakiś inny świat, który jest prawdziwie realny? A jeśli tak, to kto lub co decyduje w nim o tym, co się w naszym ziemskim życiu wydarza? Czy może to także zmieniać nasze postrzeganie? Czy zatem jesteśmy prawdziwie wolni, czy może jesteśmy igraszką dla czegoś, czego nie rozumiemy?

Dlaczego byłam w pełni świadoma natychmiastowego przenoszenia się i pokonywania odległości liczonych w kilometrach? Dlaczego można było mnie widzieć równocześnie w dwóch odległych miejscach? Co tak naprawdę wpływa na to, co widzimy? A może to my sami nieświadomie ingerujemy w czasoprzestrzenną rzeczywistość? Może jesteśmy w stanie tworzyć podświadomym aktem mentalnym swoją kopię i przemieszczać ją w wybrane miejsce zgodnie z naszym silnym pragnieniem? Czy nauka jest w stanie odpowiedzieć nam dziś przynajmniej na niektóre z tych pytań?

## Spojzenie na fenomen bilokacji z punktu widzenia nowej fizyki <sup>7</sup>

### Poznajemy naturę rzeczywistości

Ludzie od lat doświadczają dziwnych doznań, które można krótko opisać jako doświadczenia pozacielesne (*ang.* Out of Body Experiences – OBE). Na czym one polegają? Człowiek odnosi wtedy wrażenie, że opuszcza własne ciało i patrzy na nie z pozycji zewnętrznego obserwatora. Niekiedy podczas takiego doświadczenia świadomość natychmiast przemieszcza się nawet do bardzo odległych miejsc, na których się skoncentruje, i tam dokonuje obserwacji. Bywa, że człowiek staje się wtedy jedynie biernym uczestnikiem wydarzeń, które się rozgrywają, ponieważ ani nie jest tam widziany, ani nie jest w stanie w niego ingerować. Zdarza się również, że może być widziany i aktywnie bierze udział w toczących się tam wypadkach, a jeśli w tym samym czasie jest widziany także w miejscu, skąd wyruszył w tę dziwną podróż, fenomen taki nosi nazwę *bilokacji* – przebywania równocześnie w dwóch różnych miejscach.

Zjawisku bilokacji zawsze towarzyszy pojawienie się sobowótora. Najczęściej nazywa się go *fluidalem* lub *fantomem*, gdyż zwykle odbiera się go wizualnie jako zjawę. Zdarza się jednak, że sobowtór bywa mylony z żywym człowiekiem, ponieważ w wielu wypadkach można wejść z nim w kontakt słowny i taktylny (dotykowy). Fantom wygląda zwykle identycznie jak ciało osoby, która uległa bilokacji, wykazuje jednak autonomię psychiczną, a nawet intelektualną. Jest mniej lub więcej „zmaterializowany”, może wykonywać działania wymagające użycia siły, a niekiedy daje się

---

<sup>7</sup> Nowa fizyka – opis rzeczywistości obejmujący prawa fizyki klasycznej i kwantowej z uwzględnieniem mechanizmów działania świadomości.